

Dziś w numerze:

Delegacje Litwy i Rosji mają odmienne zdania • Soleczniki traktowane po macoszemu • Za co zostałam zwolniona z pracy? • Polonia Amerykańska chce pomagać rodakom na Wschodzie • Vilniana



KURIER Wileński

SOBOTA, 7 SIERPNIA 1993 R.
Nr 151 (12175)

Zakończyły się rozmowy delegacji Litwy i Rosji

Wczoraj po południu w lokalu ambasady litewskiej w Moskwie odbyły się ostatnie wspólne posiedzenia państwowych delegacji negocjujących Litwy i Rosji. Omawiano projekt między państwowej umowy o wycofaniu wojsk rosyjskich.

Główną w tej umowie jest kwestia odszkodowania strat, wyrządzonych Litwie przez ZSRR. Rosja zgadza się płacić tylko za te straty, które przyczyniły wojna podlegające jurysdykcji Rosji od początku roku 1992. Litwa żąda, aby Rosja, jako spadkobierczyni praw ZSRR, wynagrodziła wszystkie wyrządzone od roku 1940 straty Litwie i jej mieszkańcom. Według nieoficjalnych danych, Litwa przedstawiła rachunek na około 140 mld dolarów. Kierownicy delegacji odmówili komentowania wyników rozmów.

Po zakończeniu posiedzenia delegacji kierownik wydziału pra-

sowego ambasady litewskiej Gintaras Jatkonis poinformował korespondenta ELTA, że strony nie zmieniły swych zdań.

Powiedział on, że szef delegacji rosyjskiej Wiktor Isakov na posiedzeniu zaproponował delegacjom podpisanie oświadczenia, wyrażającego pogląd stron na kwestię odszkodowania strat.

Dyrektor Departamentu Informacji i Prasy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji Grigorij Karasin na zorganizowanej w trybie pilnym konferencji prasowej zapoznał akredytowanych w Moskwie dziennikarzy zagranicznych z oświadczeniem Rosji.

O godz. 16 czasu wileńskiego ELTA otrzymała teksty oświadczeń z podpisami szefów delegacji.

Spotkanie delegacji negocjacyjnych zostało zakończone.

(ELTA)

Szerzy się współpraca z sąsiednimi państwami bałtyckimi

Rząd Republiki Litewskiej realizując przewidziane w programie prace z zakresu aktywnej polityki i zagranicznej rozwija kontakty współpracy gospodarczej, handlowej i kulturalnej z państwami obcymi, zwłaszcza z sąsiednimi krajami bałtyckimi.

Wczoraj szefowie rządów Łotwy i Estonii zaaprobowali ini-

cyjatywę premiera A. Silevičiusa są przyspieszenia przygotowania trójstronnej umowy o wolnym handlu między państwami bałtyckimi oraz założeniu wspólnej strefy wolnego handlu. Ta ważna dla państw bałtyckich umowa została zawarta w drugiej połowie sierpnia w Rydze.

Rzecznik prasowy rządu

Replika Czy Soleczniki należą do Litwy?

Daremnie się starał kowieński oddział „Vilniai” czynić wszystko, by mieszkańcy Solecznik poczuli się nieodłączną częścią Litwy. Jego wyniki pozostają na marnie dzięki „staraniom” urzędników wewnątrz instytucji państwowych. Kilka tygodni temu zaczęło rewidować bagaż pasażerów z Wina do Solecznik. Obywateli byli zaskoczeni i obrażeni, ale się oswoiili, bo jedzą do pracy lub w jakiejś innej sprawie dużego bagażu ze sobą nie wożą. A oto kilka dni temu do pociągu z Solecznikach weszli żółci i zaczęli żądać u pasażerów okazania paszportów. Na zarzuty obywateli w odpowiedzi „Rozkaz musi być wykonywany”. Jednocześnie sprawdzali bilety (na razie wiadomo, czy będą w karcie mandatem).

Wygląda, że Soleczniki znalazły się poza granicami Litwy. Pociągi — to najpopularniejszy środek lokomocji solczan, bo najtańszy. Ale jadąc z Wina dojeżdżają tylko do Stasił (od których do Solecznik odległość 20 km i żaden inny transport nie kursuje). Taką przykrą niespodziankę sprawiły solczanom Koleje Litewskie od 23 maja br. Urzędnicy kolejowi postanowili, że wystarczy tych wygod jakimś tam Solecznikom. Niektórzy zatrudnieni w Wilnie musieli z tego powodu się zwolnić zwiększając liczbę bezrobotnych w Solecznikach.

Powstaje logiczne pytanie do Kolei Litewskiej, dlaczego pociągi kursują tylko do Stasił? Czy naprawdę Soleczniki nie należą już do Litwy?

Piotr RYNGIEWICZ



Goście z Suwałk w rejonie wileńskim

Początek współpracy

Jak informowaliśmy, na zaproszenie samorządu w rejonie wileńskim bawiła delegacja z województwa suwalskiego w składzie wojewody Cezarego Cieślukowskiego, dyrektora urzędu wojewódzkiego Edwarda Przytuły, dyrektora wydziału Gospodarki i Przekształceń Własnościowych Bolesława Paszkiewicz, dyrektora wydziału rolnictwa Edwarda Adamczyka, dyrektora wydziału Rozwoju Regionalnego, Kultury, Turystyki i Sportu Bogumila Jasionowskiej i innych.

Oto, co powiedział nam wojewoda suwalski Cezary CIEŚLUKOWSKI.

— Jesteśmy bardzo wdzięczni samorządowi rejonu wileńskiego i jego przewodniczącemu Andrzejowi Silce za zaproszenie. Województwo suwalskie, jako jedyne, graniczy z Litwą, jest bezpośrednim sąsiadem. A więc najwyższy czas na współpracę w różnych dziedzinach. Poszukiwaliśmy partnera, który by spełnił warunki czy też nasze oczekiwania co do pewnych rozmiarów tej współpracy.

Odwiedziliśmy zakłady znajdujące się na terenie miasta Niemenczyn, które w tej chwili są już sprywatyzowane i mają problemy ze znalezieniem produkcji, którą ten rynek mógłby chłoniąć. Powoli, ale przebiega prywatyzacja gospodarstw rolnych. Około 50 gospodarstw indywidualnych jest już na terenie rejonu. Dowiedzieliśmy się, że te

gospodarstwa mają poważne problemy z wyposażeniem technicznym, jak też brak im doświadczenia w gospodarowaniu. Chętnie nasi rolnicy podzielił się tym doświadczeniem. W miarę naszych możliwości udzielimy pomocy technicznej.

We wrześniu będzie się odbywała wystawa sprzętu rolniczego w rejonie. Wszystkie firmy, które produkują taki sprzęt w województwie suwalskim, będą go eksponowały. Jak uzgodnimy z przewodniczącym samorządu rejonu Andrzejem Silką, wspólnie urządzimy konkurs o najlepsze gospodarstwo indywidualne rejonu. Rada komisji tego konkursu jako nagrodę dla zwycięzców ufunduje sprzęt rolniczy.

Współpraca w dziedzinie kultury już trwa. Są bezpośrednie kontakty między polski-

mi zespołami amatorskimi rejonu wileńskiego i Suwalszczyzny. W maju br. na festynie kultury polskiej gościli trzy zespoły z tego województwa. Więcej w przyszłości, jak podkreślił dyrektor wydziału Rozwoju Regionalnego, Kultury, Turystyki i Sportu p. Bogumila Jesionowska, więzi będą się rozszerzać i pogłębiać poprzez wydziały kultury rejonu i Suwalszczyzny.

Padła propozycja, by wspólnie organizować nowe szlaki turystyczne Polaków z Macierzy do historycznych miejsc na terenie rejonu wileńskiego. Zdaniem wojewody suwalskiego, który po raz pierwszy tu był, krajobraz Wileńszczyzny jest tak piękny i podobny do Suwalszczyzny.

Delegacja z Suwałk odwiedziła w Niemenczynie kościół parafialny, gdzie gościnnie ją podjął ksiądz Ryszardas Jakutis, Rudamin i Pikieliszki oraz Wileńską Pomaturalną Szkołę Rolniczą w Wojdatach.

Leokadia DROZD

NA ZDJĘCIU Bronisławy Kondratowicz: goście z Polski przy gmachu samorządu rejonu wileńskiego.

„Fala odrodzenia” — pod gołym niebem

0 alkoholizm, rozpuście oraz polityce zagranicznej

Czytelnicy na pewno pamiętają popularne audycje „Algimimo banga” („Fala odrodzenia”) w Litewskiej TV. Gdy TV przestała je nadawać, opozycja wyraziła wielkie niezadowolenie i zaczęła sama organizować audycje pod otwartym niebem w postaci wędrow i zebrań przed gmachem RTV.

Wileński Miejski Oddział Sajudisu 5 sierpnia zorganizował 14 „Fala odrodzenia”, na którą zebrało się kilkaset osób. Była poświęcona zasadniczo dwóm tematom: alkoholizmowi i rozpucie na Litwie oraz stosunkom Litwy z Polską, a odbywała się przed ciemnymi oknami gmachu radia i telewizji.

Na temat pierwszego zagadnienia głos zabrali ksiądz Alfonsas Svarinskas. Skrytykował on politykę państwa w dziedzinie zapobiegania alkoholizmowi. Powie-

dział też, że na Litwie nie potrzebne są kasyna. Ponieważ są zamiary takowe otworzyć, należałoby zorganizować pikietę. Ksiądz wyraził zaskoczenie, że

Litwie grozi nowe niebezpieczeństwo. Jako przykład wymienił Polskę. Mówiąc, że w tym kraju jest bardzo wielu alkoholików i homoseksualistów, wyraził on zaniepokojenie z tego powodu, że — jak powiedział — litewskie dziewczyny dosięgły nawet Jugosławii, a to jest brzemienne w skutki: na Litwie może rozprzestrzenić się AIDS. Ksiądz Svarinskas potępił tych — jak się wyraził — „artystów”, którzy organizują „bał perzerwatyw”, ok-

(Dokończenie na str. 3)

Frank francuski

P.S. Honorarium przekazuję na
fundusz budowy szkoły.

1000

Sprzedaz	Marka niemiecka
3143	Dolar amerykański
	Funt brytyjski
	Frank szwajcarski

WĘŚLAWSCY

Korzystając z uprzejmości Redakcji i powołując się na artykuł p. Jerzego Surwiły z dn. 12 stycznia 1993 r., gdzie przedstawiony został faktyczny stan i kalendarium grobowca rodziny Węśławskich, pragniemy z satysfakcją i uczuciem radości poinformować Szanownych Czytelników, że dzięki życzliwości ludzi udało nam się orestaurować ten relikwiarz przeszłości.

Wszystkim tym, którzy przyczynili się do zrealizowania naszych zamierzeń — podziękujemy tą drogą serdecznie podziękować, zwłaszcza Edmundowi Szotowi, który w rekonstrukcji grobowca włożył całe swoje serce i duszę.

Rodzina WĘŚLAWSKICH

Jako ostatni z rodu Węśławskich, wielce zasłużonego dla Wilna, w 1945 roku opuścił mieszkanie przy ul. Niemieckiej 3 (obecnie Vokietki 26). Tu właśnie w latach 1840-1858 mieszkał ze swą rodziną Stanisław Moniuszko. Węśławscy kupili mieszkanie od Mullerów — teściów wielkiego kompozytora. Był to rok 1887. W ciągu 58 lat życie kilku pokoleń Węśławskich koncentrowało się wokół tego obszernego mieszkania, ze słynnym salonom, w którym ongiś odbyła się prapremiera „Haliki” Stanisława Moniuszki.

Dzienne koloje losu, ledz dom ten jakby od zarania „napiętnowany” został muzyce i sztuce. W okresie międzywojennym gościli u państwa Węśławskich Szymanowski, Szpilowski, Szeligowski, Dubiska, Umiański, Panufnik, Rudziński, wielki przyjaciel rodziny Stanisław Lorentz i wiele innych znakomych osobistości. Ponadto w czasie wojny, w 1940 roku odbyło się w salonie estradowe wykonanie dwukrotnie „Haliki” — w rocznicę prapremiery tej wersji. Inicjatorem przedstawienia był Stanisław Węśławski, adwokat, krytyk muzyczny, kierownik muzyczny Polskiego Radia w Wilnie, współzałożyciel Smorgoni Wileńskiej.

Niestety, życie, które tętniło w tym domu, całkowicie zamorowało w 1945 roku i bardzo wątpliwe czy powróci. Może kiedykolwiek ktokolwiek zrealizuje kilkakrotnie składaną przez nasz dziennik propozycję otwarcia w naszym muzeum im. Stanisława Moniuszki, poświęconego w ogóle życiu muzycznemu Wilna, z czynnym salonom artystycznym.

GROBOWIEC NA ROSSIE

Znajduje się nie opodal kaplicy cmentarnej, przy głównej alei. Do niedawna ruina. Dziś dzięki rodzinie z Polski — państwu Mariquitcie i Jerzemu Węśławskim — która w Wilnie znalazła wszechstronne poparcie kierownictwa Rosy i miejskiej inspekcji dziedzictwa kultury oraz umiejscowienia i w pewnej mierze bezinteresowności wilińskiego Edmunda Szota oraz robotników jego firm jest wzorem niezlanych grobowców na tym cmentarzu tak doskonale zabudanych. Jego ponowne otwarcie, złożenie szczątków i poświęcenie odbyło się w czerwcu z udziałem proboszcza kościoła w Suderwie, ostatniego misjonarza na Litwie ks. Adelfa Trusewicza. Rodzina na tę uroczystość zaprosiła gości, których w różny sposób przyczynili się do orestaurowania pamiętki po Węśławskich, a także przyjaciół.

BIALA MARMUROWA TABLICA

Przymocowaną na grobowcu lakonicznie wymieniona imiona i nazwiska, daty urodzenia i zgonu. A przecież...

jest to księga wielkiej lektury o czasie, który w mieście naszym przeminał bezpowrotnie, tu jednak zostawiając swój ślad — świadectwo klimatu wileńskiego, który już nie powróci.

Michał WĘŚLAWSKI. Urodził się 17 września 1849 r. w majątku rodzinnym Giegrany w pow. telszewskim. Po studiach i krótkiej pracy, w roku 1878 przybył do Wilna, aby rozpocząć działalność adwokacką. Od razu zajął wybitne miejsce wśród miejscowych działaczy społecznych. Między innymi należał do pierwszego konspiracyjnego kółka oświatowego, jakie powstało tu w dziewiątym dziesięcioleciu ubiegłego wieku, w czasach srogiego ucisku i prześladowania wszelkiej pracy społecznej i oświatowej, wszelkiego żywego oddechu polskiego. Brał udział w pracach wszystkich instytucji polskich, był duszą i sercem niejednej z nich. Wyrobił uznanie u społeczeństwa wileńskiego. Dowodem tego był wybór go najpierw na radnego, później od roku 1905 — trzykrotnie na prezydenta miasta Wilna.

Emilia WĘŚLAWSKA. Urodziła się w 1863 roku na Lubelszczyźnie, w rodzinnym majątku Krzywem (Olśzance). Wyniosła z domu rodziców Saryusz-Bielskich gorącą miłość do Ojczyzny. Pierwsze lata spędziła wśród opowieści naczynych świadków i uczestników powstania 1863 roku. W 1884 roku poślubiła dra Witolda Węśławskiego. W trzy lata później osiedliła się w Wilnie. Jednocześnie z nim przybyło do Wilna liczne grono młodych lekarzy i prawników. Powoli, przy nadzwyczajnych ich wysiłkach powstawały tajne polskie szkoły. Kierownictwo nad nimi obejmuje Emma z Jeleńskich Dmochowska i dr Witold Węśławski.

Zajęta wychowaniem dwójki dzieci pani Emilia jednocześnie pogłębiała własne wykształcenie. Przybliżyła też literaturę polskiej kilka prac o wychowaniu młodzieży, tłumacząc dzieła pedagogów angielskich. Pisyła też własne utwory. Przekładała jej z angielskiego i francuskiego zyskiwały coraz większe uznanie krytyków. Pierwsza w Polsce zwróciła uwagę na niepospolicie talent radka Korzeniowskiego, pisującego po angielsku pod pseudonimem Conrad.

Po zajęciu Wilna przez Niemców wspólnie z Emmą Dmochowską założyły Kolo Patriotek, a w 1919 roku Emilie Węśławską powołano na prezeskę Kola Polek Wilna.

Pierwszy najazd bolszewicki przebyli Węśławscy w Wilnie. Aresztowana wówczas doktora i jego córka, Pani Emilia prawie cudem uniknęła więzienia. Zmarła 25 czerwca 1921 r.

Witold WĘŚLAWSKI. Zasłużony lekarz wileński, doktor honoris causa Uniwersytetu Stefana Batorego, kawaler Krzyża Komandorskiego Polskiego Odznaczenia. Od roku 1919 — założyciel i prezes Polskiej Macierzy Szkolnej Ziem Wileńskich. Urodził się w 1855 r. w majątku Giegrany jako syn marszałka szlachty pow. telszewskiego. Studia lekarskie odbywał na Uniwersytecie Warszawskim. Jako młody lekarz osiadł w powiecie wileńskim, w Dolhnowie. Tu od razu zyskał opinię nie tylko dobrego i troskliwego lekarza, ale i człowieka o wielkim, szlachetnym, pełnym poświęcenia sercu. Później zasłynął w Wilnie ze swej działalności lekarskiej i społecznej.

Tę notkę biograficzną pan Jerzy Węśławski uzupełnia: Pamiętam pogrzeb dziadka, uroczystość ta przekształcała się w ogromną manifestację.

Thumy dostojnie obiegły nasz dom. Wiem, że dziadek był usobieniem dobroci. Temu miastu i tym ludziom, którzy w nim żyli, oddał wszystko.

Babcia Emilia z Saryusz-Bielskich uchodziła zawsze w pamięci rodziny jako niesłychanie piękna kobieta i wielka emancypantka kobiet.

W grobowcu tym leży także babcia Józefa Węśławskiego, która zmarła w 1925 r. w wieku 89 lat. Była to istna „ciotka św. Piotra”, typ dewotki rzymskiej. Sporo lat spędziła w Rzymie i mówiła biegle po włosku.

W naszym rodzinnym grobowcu spoczął też jeden ze znanych rodzin Burhardtów, syn siostry mojego ojca. Oficer, nad podziw urodziwy młody człowiek, jak głosił opowieści rodzinne, stale obiegany przez piękne panie, zginął tragicznie. Został zasypany lawiną w Zakopanem.

Jest również pochowana nasza gosposia, pani Markiewicz, opiekowała się moim ojcem. Za mojej pamięci była to starsza pani, która właściwie stała się z biegiem czasu członkiem naszej rodziny.

Leży tu też mój stryjczyny dziadek Saryusz-Bielski, ziemianin. Plotki rodzinne głosią, że cały swój majątek przeżył w Monte Carlo. Była to osoba bardzo miła, niezwykle dobry człowiek. Ostatnią pochowaną w 1963 roku jest Zofia Strawińska, córka z pierwszego małżeństwa Antoniego Węśławskiego, tego z Giegrany, na Żmudzi. Zresztą przekazała ona dość dużo wiadomości na temat Antoniego, nazwijmy go — protoplasty naszego rodu, który walczył w powstaniu i został zesłany na Sybir.

GIEGRANY

Państwo Mariquita i Jerzy Węśławscy kontynuują swą opowieść o tym, jak się obecnie wybrali na Żmudź, do swego dawnego gniazda rodzinnego w Giegranach (Gegrėnai). Mam przed sobą kopię dokumentu sygnowanego pieczęcią i podpisem Augusta Trzeciego, z Bożej łaski Króla Augusta, Wielkiego Księcia Litewskiego etc, etc o przyznaniu „Dobra lennego w Xięstwie Żmudzkiem Giegrany i wsi Wilna nazwane” Michałowi Węśławskiemu i małżonce jego.

Dwór należał do tego rodu od XVII w. do 1868 r. Jak wspominałam, jego właściciel Antoni Węśławski był jednym z przywódców powstania styczniowego na Żmudzi, gdzie go miejscowi mieszkańcy nieraz tytułowali „królem polskim”.

Pojechaliśmy tam, do serca Żmudzi. Bardzo to była wspaniała podróż. Obok kościółka znaleźliśmy całą i dobrze zachowaną z polskim napisem płytę nagrobną matki Zofii Strawińskiej i jej babci.

Z kościółkiem tym wiąże się zabawna opowieść rodzinna. Otóż, dziadkowie zawsze jeździli do kościoła do Kalwarii Żmudzkiej. Ponieważ było to daleko i prowadziła bardzo zła droga, przyjeżdżali niesłychanie za kurzeni i brudni. To ich bardzo denerwowało. Wobec tego postanowili wybudować kościółek obok, żeby nie trzeba było tych podróży odbywać.

Przy okazji naszego obecnego pobytu zetknęliśmy się z jeszcze jednym niezwykle wzruszającym wydarzeniem. W 1863 roku, jak już omawialiśmy, powstańcy przygotowywali się do wyjścia w pole, odbyła się uroczysta suma, przed którą odmówiono litanie do Matki Boskiej, polecając jej Jej opiece. I ta właśnie litania, aż trudno uwierzyć, przetrwała do dzisiejszych czasów. W każdą niedzielę, w ciągu 130 lat powtarzane były jej słowa. Dopiero ostatnio, niestety, ksiądz zabronił jej odmawiania. Ale ludność nadal żąda powrotu litanii i ksiądz zgodził się, ale jeszcze nie wróciła.



Takie ślady rodu odnaleźliśmy. Many nadzieje, że w muzeum w Tel-szach uda nam się natrafić na inne pamiątki.

ŚLAD OJCA

Pragnę podziękować „K.W.” oraz pani Helenie Pasierskiej z Gdańska za pomoc w odnalezieniu śladów mego ojca Stanisława Węśławskiego. Wiedzieliśmy, że zginął w Ponarach. Był najprawdopodobniej delegatem rządu londyńskiego na Wilno. Natomiast na pewno wiemy, że był konspiracyjnym prezydentem miasta. Odwiedziliśmy teraz Ponary. Wielkie to przeżycie. Kustosz miejscowego muzeum prosił o jakieś dokumenty związane z ojcem.

W 1944 roku, po przejściu „wyzwolenie” armii sowieckiej — odwołano groby w Ponarach. Jako 17-letni chłopak udam się tam. Do dziś pamiętam ten straszliwy obraz mogił. Ślady Ojca jednakże nie znalazłem. Matka moja jeszcze w 1942 i 43 roku oddawała wszelkie rodzinne kosztowności, żeby uzyskać wiadomości o Ojcu. Nie dowiedzieliśmy się niczego. Ojciec mój ukończył studia prawnicze w Moskwie, studia muzyczne — również. Grał doskonale na fortepianie i każdy wieczór w naszym domu był wieczorem muzycznym. Sztukę kompozytorską doskonalił Ojciec pod kierunkiem swego przyjaciela — Tadeusza Szeligowskiego. Pisał utwory na fortepian i dużo pieśni. Pamiętam Jego cykl do słów Kazimierza Iłkowiecówny, wykonywany przez znakomitą śpiewaczkę panią Modrakowską.

MARIQUITA I JERZY

Państwo Węśławscy mieszkają obecnie w Warszawie. Pan Jerzy jest

Biała Pani

Jest w Wilnie Sanktuarium Maryjne, w którym Matka Boża obok Ostrobramskiej Panińki, doznawała szczególnego czci. Mowa tu o słynnej łaskami figurze Matki Bożej w kościele OO. Franciszkanów przy ul. Trockiej.

Figurę tę ustawiono w 1765 roku. Pobożny lud wileński zawsze tu przychodził, by się pomodlił do Matki Bożej, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, gdyż w 1864 roku rząd carski zniósł klasztor za to, że zakonnicy wspomagali powstańców, a nawet sami brali w nim udział. W tym też okresie ówczesny gubernator rosyjski w Wilnie rozkazał usunąć figurę z miejsca, w którym doznawała szczególnej czci. Pomimo tego nakazu pobożni pracownicy magistratu figurę pozostawili, a wnekę zabili deskami i otynkowali. Przed dwiema laty nikt nie wiedział, że tam znajduje się figura Maryi. Natrafiono na nią przypadkowo na początku XX wieku, gdy opadł tynk. Była Ona wyjątkowo piękna — Matka Boża z gwiazdami wokół skroni roduptęgią głowę piekniego weża. Arcybiskup Edward Ropp 10 października 1906 roku dokonał poświęcenia figury i kaplicy. Na tę uroczystość zgromadzili się tysiące wiernych. Ponownie zaczęto czcić i wielbić w tym kościele Matkę Najświętszą. Przychodzili do niej matki w stanie bogobojnym, polecając Jej dzieci, których się spodziewały. Figura bowiem w sposób szczególny wydłubiła cechy macierzyństwa Matki Bożej. Piętrzyły do niej i matki mające trudności w wychowaniu potomstwa, aby u stóp Najświętszej Pani szukać wsparcia.

W roku 1918 OO. Franciszkanie ponownie objeli w posiadanie tę kaplicę. Następnie zaczęli pracować nad tym, aby dla potrzeb zakonu i ludu wileńskiego odzyskać klasztor i kościół. Przez długie lata toczył się proces o ich odzyskanie. Wielka radość opanowała serca synów św. Franciszka, gdy w końcu w 1934 roku odzyskali świątynię, a w 1936 — klasztor. W wielkim dziękczynieniu trwali

zawodowym muzykiem, koncertmistrzem w Teatrze Wielkim w Warszawie, od czterdziestu lat. W ten sposób złożył się marzenia Jego Ojca.

— Stanisława, który nie mógł poświęcić się całkowicie muzyce, ponieważ nie wypadło w tamtych latach, w tamtych sferach”, chociaż przecież z muzyką był bardzo blisko jako kierownik muzyczny Radia Polskiego w Wilnie i jako przyjaciel wielu muzyków działających w Wilnie. Pani Mariquita Compe przyjechała do Polski z Estonii. Oto co opowiadał mój ojciec, który był z zawodu inżynierem, ale miał duszę artystyczną, był także kompozytorem. Ze strony mamy babcię Rosjanę, dziadka — Polaka. Ze strony ojca — dziadka — Estończyka, babkę Szwedkę. Jest to taka krzyżówka, która prawdopodobnie nie wytworzyła we mnie taki a nie inny charakter.

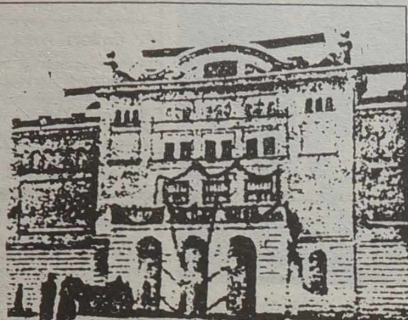
Pani Mariquita była ceniącą sobie baletu gdańskiego. Tam poznał swego męża, który kształcił się w Akademii Muzycznej i pracował w Operze Gdańskiej. Następnie skorzystał z zaproszenia dyrektora Biedzińskiego, zapoznającego dyrygenta, który ścigał młode małżeństwo do Warszawy. Pani Mariquita nadal pracowała w swoim zawodzie. Obecnie jest sekretarzem Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. To ona wielki mierz stała się inicjatorką odnowienia grobowca zasłużonej dla Wilna rodziny Węśławskich, spoczywających w Roscie.

Halina JOTKIALD
NA ZDJĘCIU: moment złożenia szczątków rodziny Węśławskich w grobowcu na Roscie, w Wilnie.
Fot. Walery Churton



Sejm Wileński 1922 r.

KRONIKA
DOKUMENTALNA



Kampania wyborcza i obradę Sejmu Wileńskiego ZARZĄDZENIE WYBORCZE

Dla sprawnego przebiegu kampanii wyborczej do Sejmu Wileńskiego Prezes TKR oraz Generalny Komisarz Wyborczy Z. Zabierowski wydał sześć zarządzeń i rozporządzeń. Prezes TKR A. Mejsztowicz, zaraz po ogłoszeniu postępowania wyborczego, wydał 5 grudnia 1921 dekret nr 427. W przedmiocie postanowień karnych za przewlekanie w wyborach do Sejmu. Niniejszy dekret przewidział odpowiednie kary za następujące czynności:

1. przekroczenie wyborczych podnóżek, podjęcie groźby karnej, podjęcie, nadużycia władzy lub innego pogwałcenia swobody wyborcy w uczestniczeniu w wolnym wyborze;
2. podburzenie do przeciwdziałania wyborcom do Sejmu;
3. nakazanie wyborcy za pomocą pocztyni, dani, obietnicy korzyści osobistej, lub podstępem do głosowania przy wyborach do Sejmu na rzecz nienależącej lub wskazanej przez niego osoby lub osoby (...)
4. (...) przekroczenie czynności nadzoru nad wyborami lub Komisji Wyborczych do Sejmu za pomocą groźby na osobie, groźby karnej, podburzenia, nadużycia władzy, uszkodzenia lub przemocowego zabrania na zebranie lub zniszczenia, uszkodzenia, zabrania, zniszczenia, uszkodzenia, zabrania protokołów lub innych dokumentów dotyczących wyborów (...)

5. (...) wzięcie udziału w wyborach do Sejmu z wiedzą, że prawa do tego nie posiada (...)
6. (...) nadużycie przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów wyborczych (...)
7. (...) wzięcie udziału w wyborach do Sejmu z wiedzą, że prawa do tego nie posiada (...)

Wszystkie te wykroczenia przewidziano najcięższe kary więzienia od roku do lat (...)

Kolejny dekret prezesa TKR został wydany 14 grudnia (dekret nr 428). W przedmiocie organizowania wieców i zebrań w okresie wyborczym. W tym samym dniu (przewodniczący) wydał dekret (art. 2) organizatorzy wieców byli zobowiązani do zachowania powściągliwości 48 godzin przed otwarciem zebrań powiadomić pisemnie w odpowiednim starostwie o terminie, miejscu i celu zebrania, niepozwolając na zabawa osobą obcą przydzieloną za tego przebiegu. W tym samym dniu (15 grudnia) Prezes TKR wydał kolejny dekret (nr 431) w przedmiocie rewizji przepisów dotyczących druków w ogóle, a prasy w szczególności. Stanowił on, że wszystkie drukarnie mogły powstawać teraz w tym samym miejscu i mogły być tworzone w ciągu 5 dni od momentu ogłoszenia dekretu, jeżeli miały być drukowane w tym czasie. W tym samym dniu (15 grudnia) Prezes TKR wydał kolejny dekret (nr 432) w przedmiocie rewizji przepisów dotyczących druków w ogóle, a prasy w szczególności. Stanowił on, że wszystkie drukarnie mogły powstawać teraz w tym samym miejscu i mogły być tworzone w ciągu 5 dni od momentu ogłoszenia dekretu, jeżeli miały być drukowane w tym czasie. W tym samym dniu (15 grudnia) Prezes TKR wydał kolejny dekret (nr 433) w przedmiocie rewizji przepisów dotyczących druków w ogóle, a prasy w szczególności. Stanowił on, że wszystkie drukarnie mogły powstawać teraz w tym samym miejscu i mogły być tworzone w ciągu 5 dni od momentu ogłoszenia dekretu, jeżeli miały być drukowane w tym czasie.

Proszę patrzeć w nr 137

W takim wypadku zainteresowanemu przysługiwało prawo odwołania się od tej decyzji do Izby Kasacyjnej w Wilnie. Wydanie tego ostatniego dekretu miało znaczenie bardziej symboliczne niż praktyczne, gdyż nawet w wypadku złożenia odpowiedniej deklaracji o chęci wydania pisma i przyjęciu jej od ręki, to i tak w najlepszym wypadku pierwszy numer mógł wychodzić dopiero 21 grudnia (dekret został opublikowany 16 grudnia, trzeba zaś było odczekać przepisowe 5 dni, potrzebne na rejestrację). W takim układzie, gdy wybory miały się rozpocząć 9 stycznia 1922, gazecie pozostawało niewiele czasu na prowadzenie agitacji przedwyborczej zgodnie z programem stronnictwa, które miała reprezentować.

Przedstawione wyżej dekryty, wydane przez A. Mejsztowicza, miały zapewnić z jednej strony porządek w czasie wyborów, z drugiej zaś strony miały umożliwić prowadzenie swobodnej kampanii wyborczej przez wszelkie stronnictwa polityczne. Jak już wspomnieliśmy wyżej, szczególnie dekret o wolności prasy był raczej skierowany na zewnątrz, dla stworzenia bardziej przychylnej atmosfery wokół kampanii wyborczej w Litwie Środkowej.

Obok dekretów prezesa TKR należy zwrócić uwagę na specjalną odezwę, ogłoszoną przez Generalnego Komisarza Wyborczego Z. Zabierowskiego w formie plakatu. Była ona przeznaczona dla prezesów i członków obwodowych komisji wyborczych. Jak sam Zabierowski podaje w pierwszej części odezwy, wydaje ją dlatego, że nie miałby fizycznej możliwości osobiście udzielić instrukcji wszystkim członkom komisji wyborczych (było ich przeszło 3 tys.). Po zaznaczeniu, że wszyscy członkowie komisji wyborczych muszą przestrzegać i pilnować przestrzegania ordynacji wyborczej, jako podstawowego dokumentu regulującego ich działanie w trakcie wyborów, pisal dalej:

Zajmijcie sobie dokładnie sprawę, że wszystko się złożyło na utrudnienie Waszej i mojej roboty: para zimowa, zły stan dróg, wielkie odległości jedynych osiedli od drugich, brak wiadomości o wyborach, carskiego rządu rosyjskiego nie miał nigdy możliwości ujawnienia w sposób legalny swej woli.

A jednak, Panowie, pomimo tych przeszkód, musicie opamiętać sytuację. Musicie podjąć swym obowiązkiem. Mówię do Was prosto, jasno i otwarcie, jak prostą, jasną i otwartą jest droga moich obowiązków i zamiarów.

Macie podać ręką pomocną ludowi tej Ziemi. Polak, Białorusin, Litwin, Żyd, Karaita, Mahometanin jest synem tej Ziemi, jest krwią z krwią i kością z kością przodków, którzy w obronie tej Ziemi walczyli i ginęli, którzy zrosili ją potem swojej pracą i dali jej kulturę ducha. Nie wolno więc nikomu z nich zaprzeczać praw, nie wolno utrudniać wyrażenia woli. Musicie być bezstronni, sumienni i rzetelni, jest Waszym obowiązkem każdego wyrozumieć, objaśnić, otoczyć opieką. Żadne wpływy poboczne nie mogą podkopać autorytetu Waszej pracy, czy to w akcji kontroli list wyborczych, czy przy rozpatrywaniu reklamacji, czy w czasie, gdy będziecie orędownikami prawa i porządku przy urnie wyborczej.

Od zrozumienia przez Was, Panowie, Waszych obowiązków, od Waszej sumienności i pracowitości zawisło w znacznym stopniu, czy losy jednakoż nam drogą Ziemi Wileńskiej zostaną ostatecznie ustalone, czy też będzie ona jeszcze ciągle przedmiotem przetargów i walki najokropniejszej, bo bratobójczej.

Generalny Komisarz Wyborczy, mając na względzie opinię światową i kierując się wytycznymi rządu polskiego, 5 grudnia 1921 r. wysłał do Okręgowych Komisarzy Wyborczych instrukcję, w której czytamy:

„Przy ustalaniu składu personalnego Okręgowych Komisji Wyborczych proszę w porozumieniu z P. Przewodniczącym uwzględnić klucz narodowościowy. Pożądanym byłoby, aby w skład Komisji Okręgowych weszli — 1 Żyd, 1 Litwin, 1 prawosławny. Powyższy skład narodowościowy należałoby również zastosować w Komisjach Obwodowych, z tą tylko różnicą, że przedstawiciele mniejszości narodowościowej weszłyby w tych gminach, w których te mniejszości są ilościowo duże. Proszę po ustaleniu składu Komisji Okręgowych przesłać natychmiast odnośny wykaz do Komisariatu Generalnego”.

Natomiast w instrukcji nr 1 dla instruktorów wyborczych pisał: „Instruktor Winien pamiętać, iż w swej działalności funkcjonalista wyborczego musi zawsze stać na stanowisku bezpartijnym, wykluczając wszelkie wyrażone lub niewyrażone interesy tych lub innych grupowań politycznych. Bez względu na to, czy w wyborach nie uczestniczyłyby układowi list kandydatów poselskich w tym obwodzie głosowania, gdzie pracuje, nawet w wypadku, gdyby ludność miejscowa sama prosiła go o pomoc techniczną w tym przedmiocie”.

Deklarowane przez Zabierowskiego bezwzględne trzymanie się ordynacji wyborczej oraz zwracanie uwagi na to, aby czynny udział w wyborach brali przedstawiciele wszystkich narodowości mieszkających na obszarze wyborczym, było spowodowane chęcią zadołowania światowej opinii publicznej. Mimo pozorów jej zdanie dla sprawy wileńskiej miało duże znaczenie. Od tego, jak zostanie przyjęte w świecie przeprowadzenie wyborów do Sejmu Wileńskiego zależało to, czy wyniki uzyskają aprobatę mocarstw Ententy. Instrukcje podawane przez Zabierowskiego w takiej, a nie innej formie, stawały się również elementem propagandy przedwyborczej, mającej przyciągnąć do wyborów również inne narodowości niż tylko polską.

(Cdn.)

Aleksander SREBRKOWSKI

ECHA NASZYCH PUBLIKACJI Za co właściwie zostałam zwolniona?

Szanowna redakcjo! Uprzejmie proszę zamieścić mój list do Przewodniczącego Komisji Sejmowej ds. Szkolnictwa, Nauki i Kultury Sz. P. prof. B. Genczelsa, który w „K.W.” z dn. 28 lipca 1993 r. wskazuje kolejną przyczynę zwolnienia mnie z obowiązków metodyka wydziału oświaty rej. wileńskiego w lutym 1992 r.

Szanowny Panie Profesorze, Byłam niezmiernie zdziwiona, gdy 28 lipca br. w „Kurjerze Wileńskim” przeczytałam Pańskie wyjaśnienie dlaczego zostałam zwolniona z pracy. Aż dziw bierze, że po upływie półtora roku wyjaśniła się „prawda”, której dotąd nie znałam, chociaż w tamtym okresie było też немало uzasadnień zwolnienia, o których chciałabym poinformować Szanownego Pana, by sprawę bardziej naświetlić.

Kiedy kierownik wydziału kultury i oświaty D. Sabienė w październiku 1991 r. wręczyła mi wypowiedzenia z pracy pracowników wydziału, rozmowę miała tylko z mną. Najpierw powiedziała, że zostanę. Potem zadała 2 pytania:

— Czy przy pełnieniu przeze mnie obowiązków metodyka nie będzie musiała osobiście zajmować się tworzeniem pierwszych litewskich klas w rejonie?

— Czy jestem przygotowana pracować dla Litwy?

Odpowiedziałam kolejno: O języku nauczania decydują rodzice. Obowiązkiem szkoły jest utworzyć klasy w jakimkolwiek języku nauczania, jeżeli jest odpowiednia ilość podań.

Pracowałam sumiennie 25 lat nie dla jakiegokolwiek partii, lecz dla dzieci, dla nauczycieli rejonu, a znaczy dla swej Ojczyzny — Litwy.

Ponieważ drugim pytaniem byłam urażona, dodałam: „Ciekawie, dla kogo pracowała P. Sabienė w przeciągu 25 lat?”

W grudniu D. Sabienė powiedziała mi, że: „jednak nie będziesz mogła pracować dłużej”. Najpierw umotywowała to rozparzeniem pełnomocnika rządu A. Merkysa. Gdy posłam wyjaśnić, odpowiedziała mi bardzo niechętnie, ale rzeczowo: nie dawał takiego rozporządzenia, gdyż nie ma zdania o mojej pracy.

Druga motywacja pani Sabienė była następująca: rzekomo udziałem więcej uwagi nauczycielom klas polskich. Na podstawie planu pracy i jego realizacji dowiodłam, że tak nie jest. Powiedziała wtedy, że takie są opinie niektórych organizacji rejonu i trudno z tym poradzić, gdyż

ona jest tylko wykonawcą. Byłam zwolniona według art. 29 p. 2 Ustawy o Pracy RL. Odchodząc poprosiłam o treściwe wyjaśnienie przyczyn, bo wiedziałam, że dokument Ministerstwa Kultury i Oświaty przewiduje etat inspektora-metodyka do spraw nauczania w klasach początkowych. Powiedziała mi, że osobiście nie ma żadnych zastrzeżeń względem mnie jako pracownika, ale podobno „był aktywnie działam w Związku Polaków”. Nie byłam i nie jestem jego członkiem.

Przedstawiłam pisemną prośbę o wyjaśnienie przyczyn zwolnienia. Odpowiedź otrzymałam po 2 tygodniach. Zwolnienie umotywowano było tym, że pismo Ministerstwa nr 10-08-290 z 20.VIII.91 etatu inspektora dla klas początkowych nie przewiduje. Czy aby tak? Jeden punkt tego pisma można traktować w ten sposób: jedna osoba może być odpowiedzialna za klasy początkowe i przedszkola (zwolnienie byłoby obce). Dodam, że dziś pracuję znowu dwie. Czy to było bardziej „racjonalnym” posunięciem kierownika oświaty rej. wileńskiego, jeżeli w tym czasie w klasach początkowych rejonu pracowało ponad 300 nauczycieli (ponad 150 w klasach polskich, ponad 100 — w rosyjskich, ponad 70 — w litewskich); działało ponad 30 przedszkoli? D. Sabienė ogłosiła eksperyment: klasy początkowe pracują bez inspektora.

Dla tego tak krótko eksperyment trwał (mniej więcej około roku)? Kto analizował jego wyniki? Jaki wyciągnięto wniosek? W odpowiedzi jaką otrzymałam, jest jeszcze jeden akapit: „Ponieważ Wasza działalność nie odpowiadała potrzebom wszystkich nauczycieli rejonu, prerogatywą kierownika jest proponować Wam lub nie inne obowiązki”. Na jakiej podstawie wysnuł ten wniosek? Nigdy nie miałam najmniejszych uwag co do mojej pracy.

Takie oto były motywacje mego zwolnienia. Sz. P. Profesor przedstawił nowy, dotychczas nieznan argument. Wygląda mi na wysany z palca, łatwo przeczyć jest sprawdzić moje podanie o pracy w archiwum wydziału. Nigdy nie byłam metodykiem tylko klas polskich. A może by tak to wszystko, Szanowny Panie Profesorze, sprawdzić do wspólnego miłośnika, poszukać „średniej logicznej” tych wszystkich argumentów? Bo mnie wszystko to przypomina moral bałkę Ezopa o wilku i jagnięciu.

Z szacunkiem

Teresa KOMIAGO,
nauczycielka

— Jaka mogłaby być rola Polonii Amerykańskiej?

— Możemy być łącznikiem, pośrednikiem, np. tworząc twórczość o znaczeniowo-pozytywne. Na przykład, odnośnym wrażenie, że potrzebny nam byłby na Wileńszczyźnie oszczędnościowy bank rolny — nie państwowy, ale np. amerykański, który mógłby udzielać rad, doświadczeń. W dziedzinie wykształcenia — ważne jest otrzymanie pomieszczenia dla biblioteki twórczego się uniwersytetu polskiego. Ważne jest też wchodzenie na uczelnie litewskie. Nasze zadanie — pomóc utrwalić absolutom waszym szkół drogę nie tylko do Polski, ale i na Zachód.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
Józef SZOSTAKOWSKI

Stanów Zjednoczonych, ja kontynuowałam roboczą podróż do Wilna, Grodna, Lidy, Lwowa. Chęć sięgnąć tam, dokąd nie sięgał żaden amerykański Polak: po Berdyuzio, Winnicę, Zytomierz.

— Powiedział Pan „zsynchronizować pomoc”. Co to oznacza w odniesieniu do społeczności polskiej na Litwie? — Tym razem odwiedziłem Wilno, Turcję, Mejszagołę, Kołofnię, Pużę Rudnicką. Widziałem, że społeczność ma tam wiele problemów. Trzeba maksymalnie podbudować szkolnictwo, wzmacniać wydawnictwo języka angielskiego. Mam już pewne plany. Oto amerykański Korpus Pokoju wysła nauczycieli języka angielskiego na cały świat. Nie ma powodu, aby jeden albo drugi instruktor Korpusu Pokoju nie zawiązał do szkół polskojęzycznych. Na ten temat odbył rozmowę

w Waszyngtonie, gdy odwiedził Departament Stanu USA.

Ważny problem to ekonomika. Potrzeba, abyśmy założyli male nawet warsztaty, firmy, które dalyby podstawy do egzystencji. Pomoc, która nadchodzi, nie może być stałą, jest do pewnego stopnia akcją jednostonną. Trzeba założyć placówki ekonomiczne, które podbudowałyby organizację. Pozwól sobie przypomnieć, że Kongres Polonii Amerykańskiej jest federacją 3 tysięcy organizacji polskich zrzeszających 9 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia. 130 temu założyli przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe i dzięki temu istnieje już piąte pokolenie. Trzeba dążyć, aby organizacje polskie — czy to na Litwie, czy na Białorusi, czy gdziekolwiek indziej — osiągnęły minimum egzystencji ekonomicznej, aby na tej podstawie dalej budować przyszłość.

NASZE WYWIADY Stworzyć podstawy do egzystencji

Zdzisław Antoni KRUSZEWSKI jest wiceprezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, profesorem Uniwersytetu Teksaskiego w El Paso w USA. Niedawno odwiedził nas w Litwie i w sąsiednich państwach. Poprosiliśmy, aby odpowiedzieć na nasze pytania.

— Jak pojął pan pytanie tradycyjnej Polonii? — Pytanie o to, jak Polonia w Waszyngtonie ubiegłego roku została wybrana na Kongres Polonii Amerykańskiej. Z tej racji jestem prezesem Kongresu spraw Polonii. W naszym pojęciu obejmuje ona sprawy polskie i kresowe.

Wydaje mi się, że celowe byłoby zsynchronizować akcję Polonii amerykańskiej na Polskę i społeczność Polaków mieszkających na Kresach. Dlatego kiedy delegacja Polonii Amerykańskiej wracała z Warszawy do

HISTORIE Z LATARNI

Niebezpieczne podobieństwo

Tę zabawną historię opowiedział nam nasz redakcyjny kolega, autor wielu poczytnych książek o Mickiewie, Pilsudskim, Rossie i in. zast. redaktora naczelnego Jerzy Surwiło.

— Po raz pierwszy uświadomiłem sobie swe podobieństwo w Warsza-



wie, w hotelu „Saskim”. Wszedłem z kolegą, znanym wileńskim okulistą Olgierdem Korzeniackim, do restauracji hotelowej. Siedzieli tam „zawiane” męskie towarzystwo. Na mój widok jeden z facetów zawałił:

— A On co tu robisz?

Drugi odpowiedział rzeczowo:

— Przyszedł agitaować.

— Lechu, choć tu do nas, pogadamy — rozczulił się trzeci.

Towarzyszący mi Olgierd parsknął śmiechem:

— A wiesz, że oni mają rację...

Jesteś bardzo podobny do Wałęsy.

To był rok 1990. Odbывała się

właśnie kampania przedwyborcza. Wszędzie widać było porozklejane plakaty z podobizną Wałęsy. Olgierd, zapalony fotograf, następnego dnia zmusił mnie stanąć pod plakatem Wałęsy i sfotografował na jego tle (patrz zdjęcie).

Potem jeszcze w wielu okolicznościach brano mnie za prezydenta RP. Chciałem nawet zgłosić się do popularnego warszawskiego konkursu sobowrotów:

— Jerzy nie wymyślił tej historii — mogę potwierdzić. Pewnego razu zagarnię spórą grupą do wileńskiej księgarni „Przyjaźń” (dziś „Aura, na al. Gedyminia”). Większość z nas została przy regałach, a Jerzy udał się na zaplecze do pani Marysi Rozowskiej, ówczesnej kierowniczki księgarni. Wtedy nagle doskoczył do nas jakiś pan z roziskrzonym wzrokiem i zapytał:

— Proszę państwa, proszę państwa, państwo go znają?

— Kogo? — spytałśmy z głupią frant.

— Tego pana, co tam wszedł...

— Oczywiście. A o co chodzi?

— Przecież to Wałęsa, prawda?

Ryknęliśmy śmiechem. Odtąd nazywamy Jurka „Prezydentem”.

Podobieństwo jest naprawdę wielkie, ale... brzemienne w skutki. Co będzie jeżeli domniemanego Wałęsę dopadną rolnicy lub górnicy, którzy niebyst są zadowoleni z prowadzonej przez prezydenta polityki? Zastanawiamy się, czy by nie dać Jerzemu obawy. Ale on sam mówi:

— Nie bendem z nią chodził... Nie chcem... Co żona powie?

Skoro już mowa o podobieństwach — oto inna historia:

ZULU — GULA

Najwięcej kawałów powstaje z środowisk dziennikarskich. Jadąc raz do pracy trolejbusem z tłumaczką „Kurier” Basią Przygodką-Mintautienę, spotkaliśmy kolegę z „Vakari-



nes Naujienos” Władimira Videau.

— Wicie, powiedział do nas po polsku z pewnym specyficznym akcentem — kupilem wczoraj „sekcję”. Całkiem tanią i taką fajną...

— Czy nie wydaje ci się, że on mówi jak Zulu-Gula z TVP — spytałam Basię, wsłuchując się nie w to, co Wołodia mówi, raczej w to jak mówi.

— Rzeczywiście — zaśmiała się Basia.

Wołodia, zajęty opisywaniem swej „sekcji” czyli regatu, nie zwrócił uwagi na nasze przekomarzenie się. Dalej mówił o zaletach nowego mebla. A my znużone już „sekcją” słuchaliśmy z roztargnieniem, a nawet przeczuciami się paru słowami nie na temat. Wtedy rozszedziony Wołodia powiedział z naciskiem:

— „Siekcja” w jenziku obcym nazywa się Zulu-Gula...

Siedząca obok pani, która dotąd przysłuchiwała się w milczeniu naszej rozmowie, parsknęła śmiechem. I nagle zrobiło się w trolejbusie wesoło i swojsko.

Odnotowała

Barbara ZAJĄDZIŁOWSKA

Czekam we środę, od 10 do 12 na Wasze opowieści o rzeczach strasznych, zwykłych i niezwykłych pod nr tel. 42-79-56.

SPORT

KADECI POZA PODIUM

Od zwycięstwa do zwycięstwa kroczący na rozgrzanych w Turcji mistrzostwach Europy kadetów-koszykarskich reprezentanci Litwy, wygrywając kolejno z Hiszpanią — 73:72, Polską — 115:69, Izraelem — 87:60 i Czechami — 80:48. Nawet ten wianuszek zwycięstw nie dawał jednak pewności, czy drużyna litewska zalepie się do wielkiego finału. Miał o tym zdecydować jej ostatni pojedynek w turnieju grupowym z Grecją. Niestety, Litwa uległa — 59:70.

W ten sposób 3 zespoły w grupie — Grecja, Hiszpania i Litwa zakończyły występy z 4 zwycięstwami i jedną przegraną. O tym kto zdobędzie dwie przepustki zdecydowała różnica koszy, a że to lepsza miały Grecja (plus 8) i Hiszpania (plus 2), właśnie one awansowały do wielkiej czwórki, jaka rozegra batalie o miejsca na podium. Z drugiej grupy awans do turnieju finałowego zdobyły Turcja i Rosja.

Kadeci litewscy będą kontynuowali walkę o lokaty 5—8. Dzieląc się oni z Francją. W innym pojedynku Włosi zagrają z Izraelem. Zwycięzcy tych par będą się ubiegali właśnie w bezpośrednim pojedynku o 5—6 lokaty.

POLKI W POŁFINALE

Wielki sukces zanotowali polskie koszykarki, startujące w mistrzostwach świata juniorek w Seulu. Wygrywając w ostatnim swoim meczu rundy wstępnej z Francuzkami — 71:58, awansowały do półfinału. Jest to największy sukces polskiej koszykarki w ostatnim okresie.

Dziś rywalkami Polek w meczu o wielki finał będą Rosjanki. W drugiej parze strefy medalowej Australijki spotkają się z Koreankami.

ALMSICK — MULTIMEDALISTKA

Niemka F. van Almsick zdobyła czwarty złoty medal podczas piątkowych mistrzostw Europy w Sheffield, Tym razem 15-letnia zawodniczka wraz z koleżankami ze szkoły stanęła na najwyższym stopniu podium po zakończeniu sztafety 4x100 m st. dowolnym — 3:41,69. W czwartek drugi złoty medal wywalczyła Węgierka K. Egerszegi. Nie dała ona rywalkom szans na 100 m st. grzbietowym, uzyskując najlepszy tegoroczny wynik w Europie — 1:00,83.

W pozostałych czwartkowych wyścigach finałowych triumfowa-

li: Niemka D. Hase na 400 m st. dowolnym — 4:10,47 oraz Rosjanka I. Kow w wyścigu na grzbietowym — 1:56,99. W wyścigu na dowolnym — 49,15. W tej ostatniej konkurencji najlepszą była Niemka I. Hase. W wyścigu na grzbietowym — 1:56,99. W wyścigu na dowolnym — 49,15.

W Sheffield zakończyły się mistrzostwa świata w wodnej. W dziesięciu konkurencjach zwyciężyli Włosi. W wyścigu na grzbietowym — 1:56,99. W wyścigu na dowolnym — 49,15.

PIĘĆ RAZY NA

Praktycznie cała światowa stacja na dającego ostatnią przed mistrzostwami tyngy „Grand Prix”. Deszczowa pogoda nie w uzyskaniu rekordów, choć pięciu najlepszych tegorocznych na świecie, Niemka I. Hase skoczyła w dal. S. Gammel z Wielkiej przebiegła 400 m — 53,52. Marończyk uzyskał w biegu 13:04,67. Kenijczyk przebiegł dystans 3000 m — 8:00,00. W sztafeta Amerykanicy zyskała czas — 3:41,69.

W zawodach tych też litewscy dykowały. W. Kidykas odpowiednio wyniki — 63,86 m, co dało jej czwartą lokatę. W dwóch triumfował Niemiec L. Riedel z wynikiem — 1:00,83.

ZAPOWIADAJĄ SIĘ EMOCJE

Wielkie emocje mają się jutro w Wieloletni Sportu. Reprezentacja piłce ręcznej kobiet w spotkaniu eliminacji Europy o godz. 12:00 narodową „siołkę” — srebrną medalistkę Olimpijskich w Seulu.

Będzie to pojedynek w pierwszym meczu Norwegii gospodarzy, choć minimalnie grały ledwie — 18:11.

W grupie, gdzie ogli i Litwy grają na łotwa, prowadzi Norwegia kompletnie nie meczach. Na koniec Francji — po 3 punktach spotkaniach.

POLSKO-LITEWSKA SPÓŁKA

„Inter-Agrotop”

poszukuje do pracy osobę na stanowisko swojego handlowca.

Wymagania: wiek 25—30, wykształcenie wyższe, znajomość jęz. polskiego i litewskiego, pracowitość, operatywność.

Podanie wraz z życiorysem prosimy składać adresem: Vilnius, Vieniullo 12/32 tel. (fax) 62-11-11 (Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)

(Zm.)



Horoskop wschodni na następny tydzień

Horoskop wschodni na następny tydzień

Jeżeli 6 lub 12 sierpnia Koziorożec niespodziewanie otrzyma stos pieniędzy, to niech zachowa je na przyszłość, w tym tygodniu powinien uniknąć operacji finansowych — straty są prawie nieuniknione. Jest możliwe, że powiększicie myśli zmiany pracy, jednakże nie warto tego czynić. Praktycznie mijaś masę przez się. Wokół was kręci się drapieżnik seksualny.

Wodnikowi powodzi się w pracy wcale nieźle, natomiast w domu ciemność bez żadnych prześwitów. Oczekujecie dobrych wiadomości co do dalszej kariery. Wojskowi może otrzymać odznaczenie lub nowy stopień. Osoby pracujące w dziedzinie reklamy tworzą małe arcydzieła. W rodzinie trzeba odparować ataki na dwóch frontach — z wami nie zgadzają się zarówno młodzi domownicy, jak i starsi krewni. Cierpliwości i jeszcze raz cierpliwości.

W tym tygodniu faworytkami ciał niebieskich są sportsmenki — Ryby. Naprawdę osiągniecie znakomite wyniki. Wasze zasługi spotkają się z powszechnym uznaniem. Urzędnicy błądzą długo oczekiwanej zmiany miejsca pracy. Osoby w wieku do lat 30 katastroficznie tyją, niebawem będą musiały zmieniać wszystkie ubrania. Astrolog zaleca pani, która poczuła pierwsze symptomy niedomagania, by bezwzględnie zwrócić się do lekarza.

Powodzenie jest kapryśne — o tym będzie mógł się przekonać Baran.

Ktoś z młodszych kolegów może wam podstawić nogę. Drogo będzie kosztowała nieopatrność innych. Młoda pani wygra trudny konkurs i zostanie stewardesą. Początkujący dziennikarze będą cieszyli się z wyników swej pracy. Sportowcy zawodowi zapewne będzie musieli pojechać się ze sportem. Dni 11-12 sierpnia są idealne do uregulowania wszystkich spraw sercowych.

Znakomita okazja dobrych zarobków przytrafi się Bykowi. Ktoś spośród waszych przyjaciół złoży korzystną propozycję. Za usługi pośrednictwa otrzymacie solidne wynagrodzenie. Musicie działać szybko i zdecydowanie, zwłoka może wszystko popsuć. Pani 9 lub 12 sierpnia otrzyma kuszającą propozycję. Ryzykujecie, że podejmiecie pochopną decyzję. W domu zyskują się uroczystości.

Dla Bliźniat najlepsze są dni 11 i 12 sierpnia. Wasze zdolności spotkają się z powszechnym uznaniem. Ten tydzień zażąda od was dyscypliny i gotowości do kompromisu. Astrolog zaleca szczególną ostrożność dla pań, które mają zostać mamusiami. Sportowcy koniecznie zajmijcie medalowe miejsca. W powietrzu krąży romantyczne prądy. Wielką uwagę wobec was wykazuje przedstawiciel płci odmienniej.

Raku, nie siedź z założonymi rękoma w oczekiwaniu na sprzyjające perspektywy, sam możesz je znakomicie stworzyć. Nie wypuszczaj z rąk inicjatywy, stracisz bowiem zaufanie partnerów. Desperacja i niezdeterminowanie nie pasują do ciebie. Biznes rodzinny rozwija się pomyślnie. Dla interesów najlepsze są dni 11 i 12 sierpnia. Możliwe, że pracująca pani urzędzi przeprowadzkę. Nowa miłość będzie namiętna, ale krótka.

Lew może będzie musiał mocno się kłócić. Bądźcie ostrożni — ktoś kopie pod wami dół. Sprawy finan-

sowe też mogą się pogorszyć. Zapewne nie warto inwestować dodatkowych środków do przedsięwzięcia, które dotychczas nie dało realnego zysku. Dla zachowanych rozpocznie się okres swarów i rozczarowań.

Operacje Panny z papierami wartościowymi będą pomyślne. Astrolog nie zaleca wpróbowywać szczęścia po raz drugi, gdyż układ planet szybko zmienia się na gorsze. Urzędnik ryzykuje, że popełni w pracy fatalny błąd. Wszelka pomoc lekarzy będzie udana. Usługuje was wieść o urazu rozpustnika lub zatwardziałego kobiciarza.

Waga będzie musiała nieco powściągnąć apetyt. Nie ma sensu podejmować jednocześnie kilka prac, bowiem zaskądzą one jedna drugiej. W warunkach szybko zmieniającej się sytuacji konieczne nieco uciepić. Pani zacznie zszasta pieniędźmi i nakupi bałachost, które nigdy nie będą jej potrzebne. Wasz nowy związek z Bliźniakiem może być mocny. Będzie trwał długo.

Straty finansowe poniesie Skorpion-biznesmen. Może wybrał się na tych partnerów. Postaraj się nie pogubić z pogiędliwym urzędnikiem. Pilnie regulujcie rachunki, aby uniknąć niepożądanych komplikacji. Wojskowie zostanie skierowany do dalekiego garnizonu. Działania z pozycji siły nie uzasadniają. Masz bardzo niezdolny charakter, przesądzie ukończonego człowieka są całkowicie słuszne.

Niepotrzebne dyskusje w pracy stworzą napięcie dla Strzelca. Jesteś zbyt wrażliwy i gwałtowny. W domu mogą powstać waśnie z powodu pieniędzy. Warto być jak najbardziej ogólnym w ponownym nawiązaniu zerwanych ośsi wzgł. W delegacji lub innej podróży okazuje was znajomość, tylko nie traćcie głowę. W tym tygodniu jest duże prawdopodobieństwo zranienia się.



MELIGRE

AGENCJA

HANDLU

NIERUCHOMOŚCIAMI

Jest to Jedyna agencja przy której pomocy można przedko zamieszkanie.

Kupujemy, sprzedajemy, wydzierżawiamy Usługi notarialne - bezpośrednio w firmie Kontrakty podpisujemy również w Państwa W razie przeprowadzki możecie Państwo z transportu firmy.

Za Państwa walutę wysokie odsetki

A. Vieniullo 15/2000 Vilnius tel.: nr. 62 61 11 11

